

Teksty
Jan Motyla

Ilustracje
Zbigniew Piszczako

Zapis nutowy
Krystyna Czetwertyńska

© Instytut Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie

Książkę wydano staraniem
Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie
i Towarzystwa Promocji Rybactwa i Produktów Rybnych
przy współudziale środków z Unii Europejskiej

ISBN
83-922655-3-X

Wydawca
GRAFFITI BC
Toruń, ul. Osiedlowa 35
tel./fax 056 654 47 14



Jan Motyla

Przyjaciele Pana Karpia

Ilustracje
Zbigniew Piszczako

SPIIS TREŚCI

Stawie nasz kochany	4
Pan Karp	7
Bobrowe zwyczaje	8
Jak bóbr w rezerwacie zamieszkał... ..	11
Kijanka kłamczuszka	13
Rzęsa wodna	14
Słoniczka	17
Kormoran	19
Wolny jak ptak	21
Rak uczy się tańczyć	23
Pająk Topik	25
Pogoda	26
Komarowe łyzy	29
Na perkoza	30
Zimorodek	32
Wyliczanka	33
Wydra	35
Czarny bocian i żaba	37
Gdy nad staw przychodzi zima	39
Droga do Nieba	40

Czy słyszysz szum trzciny na wietrze, szmer wody uderzającej o brzeg?

Czy widzisz promienie słońca, leciutko skaczące po fali?

Czy czujesz wilgotne powietrze?

Dotarłeś właśnie nad staw – staw Pana Karpia.

Popłynź zatem wzrokiem po stronach tej książeczki i zanurz głęboko swoją wyobraźnię pod powierzchnię bajkowego stawu, gdzie pod troskliwą opieką rybaka mieszkają przyjaciele Pana Karpia.

Zapraszamy Cię serdecznie do odwiedzenia tej podwodnej krainy.

Zbigniew Szczepański i Bogusław Zdanowski

Stawie nasz kochany

Gdy wiaterek mocno dmucha,
Marszczysz wodne czoło,
Kiedy słońko Ci zaświeci,
Śmiejesz się wesoło.

Ref. Stawie nasz kochany,
Stawie ulubiony,
Jesteś naszym domem,
W trzcinę przystrojonym.

W Twoich wodach karp zamieszkał
I wodne ślimaki,
Wydra, czapla i kormoran,
Chodzą także raki.

Ref. Stawie nasz...

Wszyscy razem się bawimy
Aż gwar słycać wkoło,
Staw nasz także się uśmiecha
Falując wesoło.

Ref. Stawie nasz...

Stawie nasz kochany

Skł. Jan Staryła
mel. Ludowa

Gdy wia - te - rek moc - no dmw - cha marsz - czysz wod - ne czo - ło
Kie - dy słoń - ko ci zaś - wie - ci śmie - jesz się we - so - ło
Sta - wie nasz ko - cha - ny sta - wie u - lu - bio - ny
Jes - teś na - szym do - mem w trzci - nę przys - tro - jo - ny

The musical score is written on four staves. The first two staves contain the melody with lyrics. The last two staves contain a rhythmic accompaniment. The key signature has one sharp (F#) and the time signature is 2/4.





Pan Karp

Usiadł wiosną rak na brzegu
I pozdrowił swych kolegów,
Ci siedzieli już na grobli.
Więc odrzekli mu: „Dzień dobry!”

Obok raków siedzi kaczką
I łabędzi cała paczka,
Wodna kurka oraz bobry,
Wszyscy mówią mu: „Dzień dobry”.

Dziś do stawu trafia skarb,
Pływał będzie tam Pan Karp.
To dla niego dziś od rana
Rybak leje wodę z dzbana.

Dzięki niemu wszyscy wkoło
Będą mieli tak wesoło.
Będzie miło, że ho, ho
– Woda już przykrywa dno.

Wreszcie będzie gdzie nurkować
I wesoło baraszkować.
Razem z karpem, tak dla draki,
W chowanego chcą grać raki.

Jest szczęśliwa również kaczką
I łabędzi cała paczka,
Wodna kurka oraz bobry,
Co mówiły dziś „Dzień dobry”.

Wczesną wiosną tak czekały,
Aż się staw napełnił cały,
Teraz z karpem chcą zamieszkać,
Bo to fajny jest koleżka.

Bobrowe zwyczaje

Witaj miły Panie Bobrze,
Czy w tym stawie Panu dobrze?
„Nie za bardzo, wody mało,
Zatamować by się chciało”.





Jak bóbr w rezerwacie zamieszkał...

Czy znacie leśnego bobra,
Znanego drwala nad drwale?
Lubili go dawniej wszyscy,
Teraz nieomal wcale.

Kiedys zaprosił go rybak
W dolinę, nad staw karpiowy,
Wnet pożałował gościny
I zaczął rwać włosy z głowy.

Bóbr zanurkował od razu,
I tamę zbadał na stawie.
Potem ruszył do lasu
I powycinał go prawie.

Drewnem tamę podwyższył,
Lecz nie zapytał rybaka,
Czy w ziemnym stawie dla karpia
Potrzebna tama aż taka?

A karpie, co w ciepłym stawie
Trzy lata się chowały,
Nagle z wysoką wodą
Przez groblę wyleciały.

Leśnik przeniósł więc bobra
Do rezerwatu wodnego,
Aby na łące i w stawie
Już nie przeszkrobał niczego.



Kijanka kłamczuszka

Rankiem pewna kijanka
Tak bujała wujka Janka:
„Słyszałeś jak pięknie śpiewam?
Zazdrozczą mi ptaki na drzewach!

Żaby, co tylko rechoczą,
Od dawna na mnie się boczą,
że ja koncerty daję,
że wkrótce płytę wydaję,
że fanów mam bez liku,
że studio urządzam w słoiku,
że czekam na potwierdzenia
Radiowego zaproszenia.”

Rozbawiło to wujka Janka,
że chwalipiętą jest kijanka.

Nie wiedziała jednak mądrała,
że dziś wielce się przechwala,
A najdalej zaś pojutrze
Los jej nosa mocno utrże.

Tak też się stało z wieczora,
Kijanka szłocha, że chora,
Urosły jej cztery nogi
I odpadł ogon drogi.

Wyjaśnił jej wujek Janek:
„żaby pochodzą z kijanek,
Odzywają się rechotem,
Uwielbiają wodę z błotem,
A śpiew to wyłącznie marzenia
Wielu kijanek

– Nie do spełnienia!”

Rzęsa wodna

Bywają rzęsy czarne,
Bywają też brązowe,
Lecz takiej to nie znacie,
Przyrzekam, daje głowę.

Ona jest wciąż wilgotna,
Zielona jest jak żaba,
I w oczku wodnym mieszka,
Albo też w dużych stawach.

Bo ta roślinka drobna,
Co jak łódeczka pływa,
Po oczkach wodnych, rowach,
Też rzęsa się nazywa.





Słoniczka

Kiedyś Jan Brzechwa pisał dla dzieci,
Bajki i wiersze przepiękne klecił:
Pisał o żubrach i o kangurach,
Pisał o lisach i pawich piórach,
Pisał o wilku, o dziku srogim,
Przed którym każdy brał za pas nogi.

A Tuwim pisał o słoniu Trąbalskim,
– Strasznie on bywał zapominalskim,
O jego córce, małej słonince,
Ślicznej, wesołej z trąbą dziewczynce.

Lecz inna słoniczka zamieszkuje stawy,
Powolutku pływa pośród wodnej trawy.
Żeby ją zobaczyć potrzebne Ci szkiełko.
Rośnie w nim słoniczka i nie jest już mgiełką.
Dobrze teraz widzisz tę wodną słoniczkę,
A ja uzupełniam słoniową metryczkę
I wierszem, co powstał dziś z samego rana

Składam ukłony dla Pana Jana
I Pana Juliana.



Kormoran

Dawno temu jedna czapla,
Co na ryby polowała,
Już od jajka była inna,
Obyczaje nowe miała.

Wszystkie czaple były szare,
W szarym mydle się kąpały,
A ta jedna się nie myła
– Piórka wnet jej poczerniały.

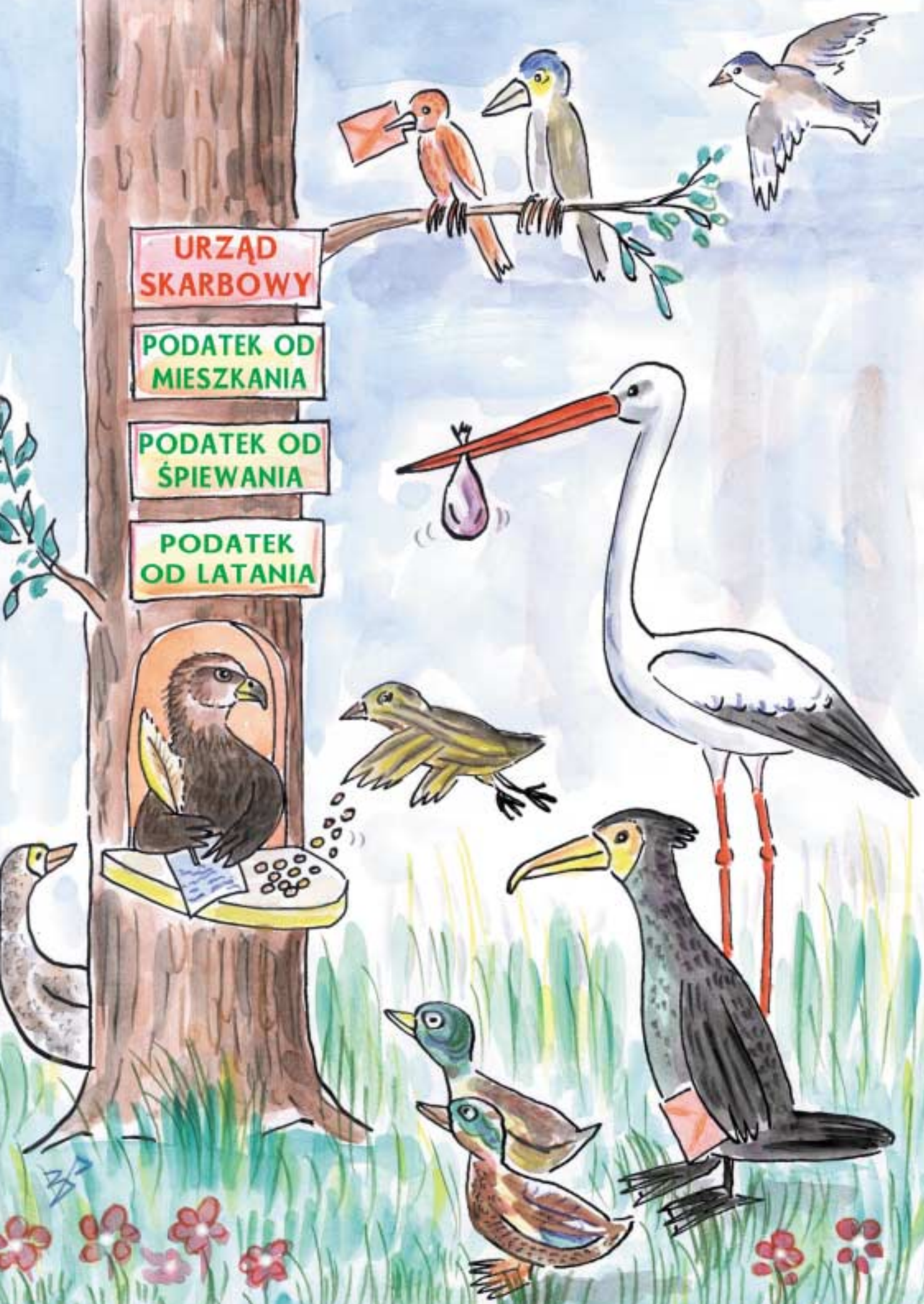
Zamiast wstydu, dumna była,
że od reszty się odróżnia,
Ale tego było mało,
Bardziej chciała się wyróżniać.

Pofrunęła do kowala,
I prosiła go układnie,
„Zagnij dziób mi w mały haczyk,
Tak troszeczkę, nie przesadnie.

Pióra czarne i dziób krzywy
Zobaczyły wnet kuzynki,
Pogderały, poszemrały,
Wypisały ją z rodzinki.

Od tej pory dawną czaplę,
Zwaną teraz kormoranem,
Można dostrzec gdzieś nad wodą,
Jak nurkuje tam nad ranem.

Z jego dzioba nie ucieknie
Węgorz, karaś, ni ukleja.
Kiedy goni je kormoran
– Pryska cała ryb nadzieja.



Wolny jak ptak

Rozeszła się kiedyś plotka,
że każdego ptaka spotka
Rzecz na stawie całkiem nowa
– W sprawie podatków rozmowa.

Przybyła kania z Krakowa
– Urzędniczka podatkowa.
„Żądam od ptaków zeznania
– W sprawie opodatkowania!”

Usiadł więc bocian za trzcina
I szłocha ze smutną miną:
„Oj! Moje ptasie dochody
Chce zabrać urząd skarbowy.”

Zamartwia się też przepiórka:
„Czy oddam swe śliczne piórka,
Gdy wyda się, że na łące
Znalazłam kiedyś pieniądze?”

Lecz wtedy kania zniecka
– Zaśmiała się: To zasadzka!
A cały ten szum podatkowy,
To żart prima aprilisowy.”

U ludzi, kto się wzbogaci,
Ten musi podatki płacić.
Stąd ludzie często mówią tak:
„Chciałbym być wolny jak ten ptak”



Rak uczy się tańczyć

Raz na dnie stawu pośród liści trzciny
Przemówił rak do raczej dziewczyny:
„Racz moja droga włożyć dzisiaj szal
I ruszyć ze mną na raczy bal”.

Lecz racza dama z grymasem buzi
Już zapał raka do tańców studzi:
„Żeby wspaniale zatańczyć walca,
To nie wystarczy brnąć wstecz na palcach”.

Rak się zadumał i myśli niebożę,
Czy rak do przodu krok zrobić może?
„Dotąd chodziłem jak cały ród raczy
Ogonem naprzód i nigdy inaczej”.

Myślał dzień cały, potem drugi, trzeci,
Aż mu ze szczypiec kropla potu leci.
Nagle, wymyślił – czaple kroczą zgrabnie,
Więc mnie nauczą tańczyć bardzo ładnie.

Nazajutrz rano, ledwie słońko wstało,
Kilka czapli w stawie dumnie polowało,
Rak zaś w tym czasie w odmętach wodnych
Uczył się od czapli kroków nowomodnych

Powoli do przodu, potem znów odwrotnie,
Aż w końcu nasz raczek upadł tak sromotnie,
że nogi w supelki mu się zaplątały,
A rozwiązać wcale się nie chciały.

Zaplątała mu się pierwsza noga z piętą,
Trochę nawet mocniej szósta wraz z dziesiątą,
A tragiczny węzeł był na trzeciej z ósmą,
że aż nieboraczek ze zmęczenia usnął.

W tym czasie po stawie rozeszła się plotka:
Okoń szepnął karpowi, że płotka
Oraz karasie i rzeczne minogi
Ruszą rakowi rozsupływać nogi.

By pomóc biednemu w tak żmudnym zajęciu
– Rozplątywaniu jego nóg dziesięciu.
Ukończyły migiem, a rak mógł bez zwłoki
Znów sobie poćwiczyć nowomodne kroki.

Stąd właśnie ta zmiana wśród raczego rodu
– Dziś do tyłu chodzą, jak również do przodu.
Ty także mój mały, milutki Kolego,
Kiedy chcesz coś zdobyć, masz dążyć do tego!



Pająk Topik

Jak co roku, z końcem wiosny,
Nastał wreszcie dzień radosny,
A pająki z okolicy
Podreptały do piwnicy.

Tam ich ciotka pajęczycy,
Znana we wszystkich piwnicach,
Wyprawiała imieniny
– Dla przyjaciół, dla rodziny.

Przytupały tam kosarze,
Przez piwniczne korytarze
I krzyżaki też pognały,
Bo od dawna głodowały.

Ach, ta ciotka to kucharka
– Spędza cały dzień przy garnkach
I jak w każde imieniny
Ma przysmaki dla rodziny:

A to komarowe nóżki,
A to jętki biało brzuszki,
A to skrzydło karalucha,
A to w galaretkę mucha.

Goście już za stół siadają,
Nagle, drzwi się otwierają,
Któż to – żaba, wodna kurka?
Nie, to pająk w stroju nurka!

Pająkowa babcia stara,
Co już chodzi w okularach,
Nakrzyczała na pająka,
że się w dziwnym stroju błąka.

Ale nic to dla Topika,
Wśród pająków podróżnika,
Co wędrując poprzez trawy,
Trafił kiedyś aż nad stawy.

A tam cudne lustro wody -
Miłość poczuł do przyrody
I z przepięknej okolicy
Nie chciał wracać do piwnicy.

„Ja pod wodą chcę zamieszkać,
Więc nanoszę tam powietrza,
Będę sobie żył jak w bajce,
Pośród ryb w podwodnej bańce.”

Stąd do ciotki pajęczycy
Przybył wcale nie z piwnicy,
Lecz ze stawu, wzdłuż po murkach,
Przyszedł w stroju płetwonurka.

Pogoda

Pobiegł Marek nad stawy,
Bo był z rana ciekawy,
Co mu jaskółki znad wody
Powiedzą w sprawie pogody.

Gdy jaskółki nad stawem
Fruwają bardzo nisko,
Znakiem to niepogody
– Chmury i deszcz już blisko.

Kiedy nie widać ptaków-
Wzlatują hen do słońca,
Nazajutrz będzie pięknie –
W słoneczku cała łąka.

Skąd jaskółki to wiedzą
Jaka będzie pogoda?
Czy słuchają też radia,
To jaskółek metoda?

Nie, ich sposób jest inny,
Bo podniebne te zuchy
Lecą tam gdzie ich jadło –
Ważki, osy i muchy!

Owady zaś tam fruważą,
Gdzie prądy powietrza krążą
– Przed deszczem bardzo nisko,
Wznieść w górę się nie zdążą.

Na powitanie słońca
Powietrze mknie ku niebiosom,
A wtedy skrzydła owadów,
Łatwo je w górę niosą.

Wraca Marek znad stawu
I podskakuje od rana –
Widział jaskółki wysoko,
Pogoda więc murowana!





Komarowe łyzy

Dzisiaj w stawie jakieś dziwy,
Bo to chyba cud prawdziwy –
Słońko świeci, a tu kap!
Kapu, kapu, chlapu, chlap!

Piękną mamy dziś pogodę,
A tu krople bębnią w wodę.
Słońko świeci, a tu kap!
– Kapu, kapu, chlapu, chlap!

Lecz już wiem, co za przyczyna,
Skąd tak kapie, czyja wina,
Kto odważył się tak chlapać
– W pełnym słońcu w wodę kapać?

W rogu stawu, zrozpaczony,
Siedzi w smutku pogrążony,
Zapłakany komar młody,
Aż mu kapią łyzy do wody.

Bo dowiedział się od ludzi,
że w nich tylko strach wciąż budzi.
Każdy boi się, bo kłuje,
Niby igłą, też poczułeś?

Kłuje ludzi i króliki,
Kłuje lisy oraz dziki.
Więc komarze, to Cię gubi,
Kto pokłuty ma Cię lubić?

Wtem nadeszły dobre wieści,
Aż się w głowie nie chcą zmieścić...
Bo słowiki, muchołówki
I jaskółki, te brzegówki,
Wszystkie one, jak podają
Wprost komary uwielbiają:

Komar w maśle, komar w cieście,
Komar w zupie i w agreście.
Na skrzydełka komarowe
Dzioby ptaków wciąż gotowe!

Gdy to doszło do komara,
To wykrzyknął: „zaraz, zaraz...
Nie chcę w ptasie dzioby wpadać
Co kochają mnie, lecz... zjadać!”

Stąd u niego mina smutna,
Chyba zwieje stąd do Kutna.
Komarowe łyzy wciąż kapią
I do stawu rzewnie chlapią:

Słońce świeci, a tu kap,
Kapu, kapu, chlapu, chlap!

Na perkoza

Raz na stawie do swej żony
Krzyknął perkoz wystraszony:
„Zginęły nasze dzieciątka,
Pręgowane perkoziątka!”

Na to perkozica zbladła:
„Może kuna je wykradła
– To złodziejka jest przeklęta,
Kradnie jajka i pisklęta.

Albo lis, a może norka
Wpakowała je do worka
I ich nie ma z tej przyczyny,
Czy je kiedyś zobaczymy?”

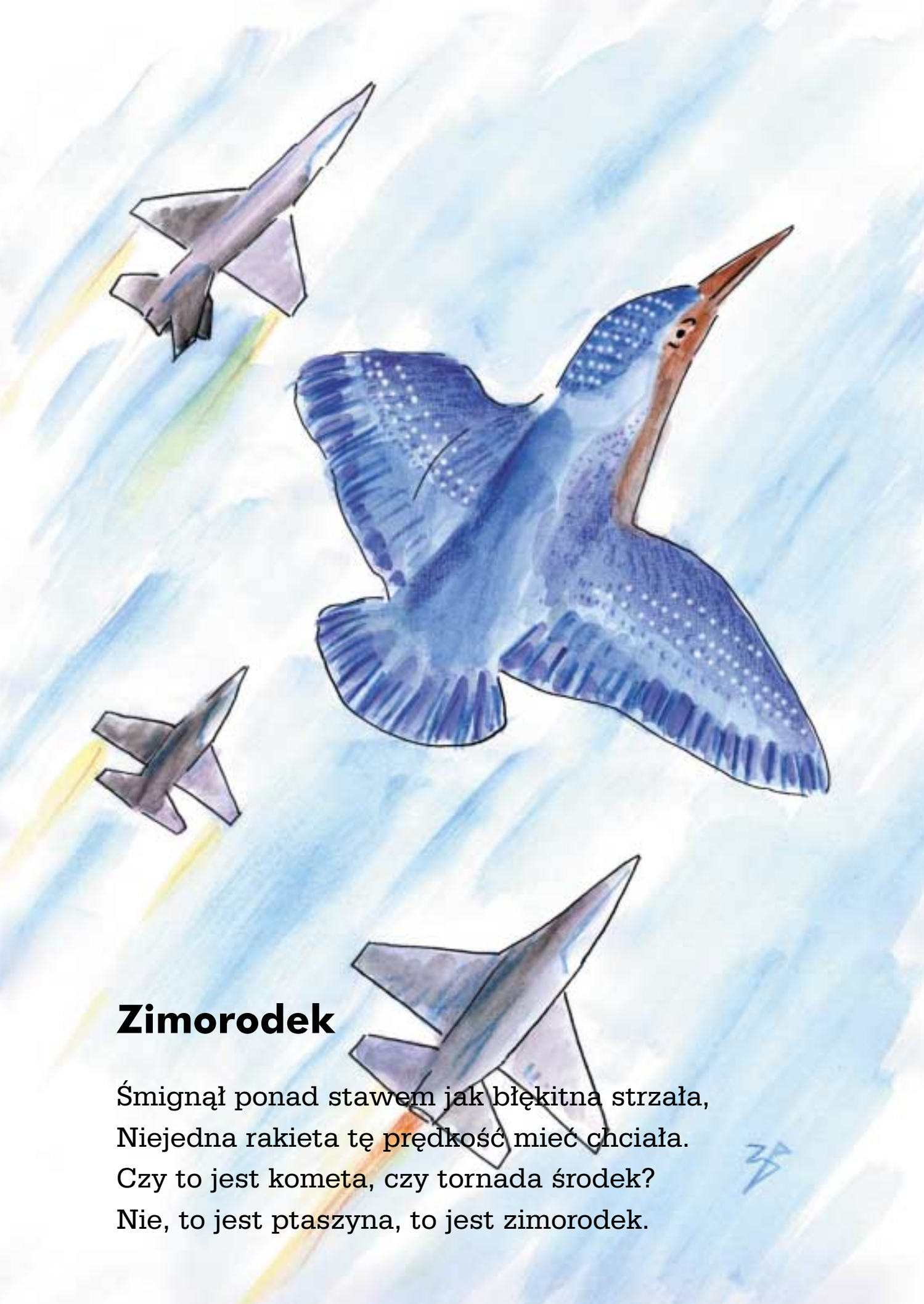
Gdy już wszystko przeszukały,
Každy kącik, nawet mały –
I za sitem, i za trzcina,
I za skrzypem, za wikliną...

Nagle, coś gdzieś zapiszczało,
I kwiliło, szczebiotało.
Hm, nie widać perkoziątek,
Lecz są głosy na początek.

Perkoz w stronę żony ruszył,
I nadstawia mocno uszy.
Wtem na perkozicy grzbiecie,
Co zobaczył, czy zgadniecie?

Siedzi córka, siedzi synek
I z radosnych malców minek
Widać, że od tego rana
Nie chcą jeździć na barana,
Widać, że jest nowa poza –
Pragną jeździć na perkoza!





Zimorodek

Śmignął ponad stawem jak błękitna strzała,
Niejedna rakietą tę prędkość mieć chciała.
Czy to jest kometa, czy tornada środek?
Nie, to jest ptaszyna, to jest zimorodek.



Wyliczanka

Arua, arua, czary, mary,
Raczek szukał sobie pary,
Lecz raczyca go nie chciała,
Bo ślimaka pokochała.



Wydra

Nie ma nad wydrę większej pływaczki,
Lepiej nurkuje nawet od kaczki,
Płetwy na łapach niczym bobrowe
Do wiosłowania zawsze gotowe.

Wydra jest dumna ze swego futra,
Bo w deszczu stać w nim może do jutra.
I żaden włoszek jej nie przemoknie,
Nawet pod wodą, gdzie wszystko moknie.

Wydra jest zgrabna, wydra jest zwinna,
Ale niestety nie jest niewinna,
Bo, gdy jest w wodzie, to wnet do głowy,
Przychodzą wydrze podwodne łowy.

W rzekach i stawach wiedzą to ryby,
że uciec wydrze to cud prawdziwy,
Wiec boją jej się karpie i leszcze,
A wydra łowi jeszcze i jeszcze...

Tak dla zabawy, nawet nie z głodu,
Poluje w lecie i w czasie chłodu.
Stąd ani w nocy, ani też z rana,
Wydra wśród rybek nie jest kochana.



Czarny bocian i żaba

Do okulisty przyszła raz żaba:

„Panie doktorze, proszę mnie zbadać,
Coś mi się w oczach mieni okropnie,
Widzę kolory całkiem odwrotnie
– Dzisiaj na łące z samego rana
Patrzę, nie wierzę, widzę bociana,
Lecz zamiast białych, miał czarne pióra,
Jakby z komina, czyż to nie bzdura?”

Tu okulista pocieszył żabę:

„Szczęściem twe oczy nie są zbyt słabe.
Mieszkają u nas aż dwa bociany
– biały i czarny, rzadko widziany.
Więc miałaś szczęście żabo dziś z rana
Spotkać na łące tego bociana.”



Gdy nad staw przychodzi zima

Rzekła pliszka do żurawia:

„Jutro tutaj się pojawiasz?
Wiesz, nad stawy przyszedł ziąb,
Idzie zima, lećmy stąd.
Żaba już ma gęsią skórę,
Więc się chowa w ciepłym mule.
Uciekają także raki,
Wchodzą w nory oraz krzaki.
Bocian, słowik i kukułka
Już zabraly swoje piórka
Hen, daleko do Afryki,
Tam już mróz nie dotrze dziki”.

Żał też pliszce było karpia:

„Zima w stawie to nie żarty,
Będzie z nimi bardzo źle
– Mróz utworzy grubą krę,
Ta pokryje całą wodę
I uwięzi je pod lodem”.

Na to odrzekł żuraw stary,
Co miał gniazdo we wsi Psary:
„Zanim mróz staw lodem skuje,
Rybak coś im przygotuje
I przeniesie nasze karpie
W głębokiego stawu partię.
Staw ten zimochowem zwany
Jest specjalnie zbudowany,
Ma cieplejszą świeżą wodę
– Tam zimują karpie młode
Utulone całą zimę,
Przez kołderkę ze śnieżynek.
Pod nią zdrzemną się do wiosny,
Aż nastąpi dzień radosny
I znów rybak będzie z rana
Lał do stawu wodę z dzbana.
Znów pojawią się bociany,
Raki, żaby, kormorany
I znów z karpim będą mieszkać,
Bo to fajny jest koleżka.”

Droga do Nieba

Kiedyś do nieba w górę po tęczy
Ruszył mozolnie orszak zwierzęcy:
Perliczki, gęsi, kury, indyki,
Konie i krowy oraz króliki,
Owce i kozy, świnie i woły,
Psy oraz osły, kaczki i pszczoły,
A nawet był tam wielbłąd garbaty,
Co woził ludzi przed wielu laty.
A razem z nimi płynął też karp,
Choć nikt nie wiedział ile jest wart.

Przy Nieba wrotach pszczoły bzycały
O swoim życiu same pochwały:

„Ach, pracowitość u nas wzorowa,
Równać się z nami to może krowa
I może owca, co wełnę daje,
Stąd nas nagrodzą niebieskim rajem.”
Końca tych pochwał nie widać wcale –
Chwali się koza: „ja mleko daję!”
Kura zaś gładcze: „beze mnie jajka
Byłyby znane, lecz tylko w bajkach!”
Wielbłąd też sobie przechwałki czyni:
„Byłem niezbędny w piaskach pustyni”.
Pies: „Ja nie wpuściłem żadnego łotra”,
Lecz to już złości Świętego Piotra,
Który zebrawszy wszystkie zwierzęta
Przed bramą Nieba, kazał pamiętać:

„Wszyscy tu wkoło na ziemi żyli
I człowiekowi dobrze służyli,
Lecz między wami jest jeden skarb –
Zapraszam niech do mnie podpłynie karp.
On zamieszkiwał trzy lata stawy,
Zbierał ziarenka wśród wodnej trawy,
Zjadał robaczki i wodne lilie,
żeby dać siebie ludziom w Wigilię.
To zapewniało im samo zdrowie,
Wiec niechaj każdy dzisiaj się dowie,
że karp dziś pierwszy wpłynie po tęczy,
A za nim – cały orszak zwierzęcy:

Perliczki, gęsi, kury, indyki,
Konie i krowy oraz króliki,
Owce i kozy, świnie i woły,
Psy oraz osły, kaczki i pszczoły,
A nawet wejdzie wielbłąd garbaty,
Co woził ludzi przed wielu laty.
Przed nimi płynie radosny karp
– Teraz wiadomo, ile był wart.”



